

KONTAKTY MAZURÓW Z KURPIAMI W CZASIE POWSTANIA STYCZNIOWEGO¹

Chociaż od powstania styczniowego minęło już 135 lat, to wciąż nie znamy wszystkich wydarzeń z nim związanych, postaw całego społeczeństwa i nie do końca uświadamiamy sobie wpływu roku 1863 na sposób myślenia i postępowania przyszłych pokoleń. Szczególnie trudno jest prześledzić stosunek niższych warstw społecznych do walki o wolność Polski, a to dlatego, iż nieliczni tylko chłopci umieli pisać i siłą rzeczy nie pozostawili po sobie bezpośrednich źródeł, takich jak listy czy pamiętniki. O ich zachowaniu dowiadujemy się z drugiej ręki, od pamiętnikarzy szlacheckich, z dokumentów powstańczych, z przesłuchań carskich. Są to źródła, które mówią przede wszystkim o faktach i to w odniesieniu do stosunkowo nielicznego odsetka włościanstwa. Brakuje zwłaszcza informacji o wewnętrznym spojrzeniu chłopów na powstanie, osobistym przeżywaniu narodowego dramatu. Luki te są jeszcze większe w odniesieniu do reakcji społeczeństwa Warmii i Mazur, ponieważ ludność polska w tych regionach składała się przede wszystkim z komorników, czeladzi, rolników na mniejszych lub większych gruntach, a w miasteczkach z wyrobników, robotników i wyjątkowo kupców. Tylko nieliczna część nauczycieli i duchownych przyznawała się wyraźnie do polskości.

Na stulecie rocznicy powstania, a także później ukazało się wiele cennych monografii i wydawnictw źródłowych, odnoszących się do styczniowej insurekcji. Jeśli chodzi o wydawnictwa źródłowe, to dzielnicy pruskiej poświęcono zaledwie jeden tom (*Zabór pruski w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1968). Tymczasem dawniej w Merseburgu, a dzisiaj w Geheimes Staatsarchiv (Berlin-Dahlem) znajduje się kilkadziesiąt fascykułów dotyczących oddźwięków powstania w samych Prusach Wschodnich, a kilkaset dotyczących Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Drobny fragment przeważnie urzędowych przesłuchań spróbuję obecnie przedstawić. Z uwagi na postulat ukazania współpracy regionu kurpiowskiego z Mazurami ograniczam artykuł głównie do związku z powiatem szczycieńskim, w którym najważniejszą rolę odgrywała baza powstańcza w Rozogach.

Pierwszy znany fakt przekroczenia granicy przez powstańców pod dowództwem Skowrońskiego wiąże się z ich pobytem we wsi Wujaki 3 lutego 1863 roku. Oddział ten nie posiadał broni, toteż wróciwszy do Królestwa Polskiego uległ szybko rozproszeniu. Następnie powstańcy przebywali w powiecie szczycieńskim w lipcu 1863 roku. Najliczniej gromadzili się w Rozogach, ponadto w Spalinach Wielkich, Jerutkach, Zalesiu i koło Wielbarka. W Rozogach u Gerlachów mieszkał agent Rządu Narodowego, Studziński, który w Prusach Wschodnich zmienił nazwisko na Kamiński, a wcześniej został ranny w potyczce w nadgranicznym

¹ Niniejszy artykuł jest poszerzoną wersją referatu wygłoszonego na sesji naukowej „Pogranicze mazursko-kurpiowskie”, zorganizowanej w grudniu 1997 r. przez Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe, Kolegium Nauczycielskie w Ostrołęce i Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie.

Surowcu. Przebywali z nim ksiądz Józef Łebiński z powiatu ostrołęckiego, Wojdziłło – dawny celnik z Dąbrowy, Borowski z Warszawy, a także Świderski – żandarm Rządu Narodowego, który już poprzednio był zatrzymany przez Prusaków w Piszcu. U Kerstana w Rozogach ukrył się jakiś dowódca powstańczy, który przybył tu nocą w nędznym okryciu wierzchnim, zaś pod spodem miał „porządne ubranie”. Od landrata szczycieńskiego pozwolenie na pobyt w Prusach Wschodnich otrzymał Szalaputa, syn właściciela ziemskiego spod Warszawy, który później udał się na Warmię. Komisarz policji z Królewca, Horres, przybył na Mazury specjalnie w celu ścigania powstańców. W gospodzie Goldbecka w Dźwierzutach znalazł płaszcz wojskowy.

W listopadzie 1863 roku jazda Ostaszewskiego po potyczce pod Cykiem, w odległości 2 km od granicy, przeszła na drugą stronę do Suchorowca. Uciekali wówczas przed kozakami między innymi Marcinkowski, Szarski, Ciesielski i pewien ksiądz. Kozacy otworzyli do nich ogień, Ciesielski padł na granicy, Marcinkowskiego zasiekli Rosjanie już na mazurskiej ziemi. Zginął także Szarski. Zdołał się uratować jedynie ksiądz, zresztą także ranny. Zimą przełomu 1863/64 roku wielu powstańców wkroczyło do powiatu szczycieńskiego zatrzymując się w Rozogach, Klonie, Świętajnie, Spalinach Małych, w Kwiatuskach Wielkich, w Cisie, w Lesinach Wielkich i w innych miejscowościach. Do Szczytna i pobliskich wiosek skierowano oddziały Antoniego Wolskiego, Ujazdowskiego, Kazięgrodzkiego, Bugielskiego, Obuchowicza i Rodego. Sam Wolski przebywał w Szczytnie. W lutym 1864 roku oddziały te, liczące razem 125 ludzi, wypadając z Mazur atakowały niewielkie patrole i podjazdy rosyjskie w powiecie łomżyńskim, a nawet w szczuczyńskim. Partie Wolskiego i Nowiny powróciły na Mazury. Połownego ich wkroczenia oczekiwali specjalnie Kurpie. Przewodnikiem miał być Kurp Pasterczuk. W drugiej połowie marca 1864 roku Wolski i Obuchowicz, w sumie około 200 ludzi próbowali przekroczyć granicę między Myszyncem a Kolnem, zostali jednak rozproszeni przez Prusaków. Wolski znów cofnął się na Mazury, a następnie objął dowództwo nad oddziałem, który zimą kwaterował w powiecie szczycieńskim. W kwietniu 1864 roku, idąc przez Dźwierzuty, Targowo i Miętke przekroczył granicę. Maszerując dalej przez Puszcę Myszyniecką, walczył w Łomżyńskim. Został pobity pod Kuziami, znów wycofał się na Mazury, tym razem do Piszca. Tutaj aresztowali go Prusacy i wydali Rosjanom, którzy powiesili go w Gątorzach, gdzie wcześniej odniósł nad nimi zwycięstwo.

Przypatrzmy się bliżej bazie powstańczej w Rozogach. Największą aktywność wykazywali tam Mazur, Henryk Kosiorek oraz spolszczony Żyd, Eyssig Keller. Kosiorek utrzymywał bezpośrednie kontakty z powstańcami, kilkakrotnie jeździł do Myszynca, ekspediował dla nich broń, ubrania zamawiane u krawca w Rozogach, Ludwika Pawelczyka, ponadto wysyłał sukno, skórę, chleb. W sprawie broni jeździł do Królewca do komisarza powstańczego Prus Wschodnich doktora Kazimierza Szulca przynajmniej 10 razy, sprowadzał broń do Rozóg od Chotomskich, omawiał jej wysyłkę z fabrykantem octu Leonem Josephsohnem, którego znał ze Świętajna w powiecie szczycieńskim. W Myszyncu spotkał Wojciecha Kętrzyńskiego. Szulc zaś jeździł do Myszynca dwukrotnie i spotkał się z Kosiorkiem w Rozogach. Gdy kilku konwojentów broni Prusacy osadzili w więzieniu reszelskim, Kosiorek przychodził im z pomocą pieniężną.

Eyssig Keller, właściciel gospody w Rozogach, twierdził w zeznaniach (1865), że handluje bronią nie dla zarobku, lecz z „miłości do Polski”. Trudnił się przemytem broni i amunicji na większą skalę, dostarczał powstańcom nawet konie, które przechowywał po stronie mazurskiej. Na zakup broni otrzymał od agenta Rządu Narodowego z powiatu ostrołęckiego, księdza Józefa Łebińskiego, 3700 rubli. Jeździł do Lipska i Berlina, a zakupioną tam

broń wysłał do Królewca, by ją następnie furmankami i pocztą rozesłać do różnych swoich znajomych i krewnych na terenie całych Prus Wschodnich, a na koniec wyekspediować furmankami za granicę. Utrzymywał kontakty ze Spółką Chotomscy i Koronowicz, z Josephsohnen, z Rosenkranzem, z Kuhnke, z Giżyckim i Schrage w Królewcu, z kupcem Adamem w Węgorzewie, z Kleinem i Kowalewskim w Mrągowie, z kupcem Büchertem i karczmarzem Gottliebem Pilskim w Rozogach, z kupcem Robertem w Górowie itd. Było publiczną tajemnicą, iż „Keller od początku rewolucji sprzedaje broń dla Polski” (zeznania G. Pilskiego z 1865 r.).

Niejaki Michał August ze Szczytna kupił broń w Elblągu, przechowywał ją u Bielińskiej w Kokoszkach oraz u Guratowskiej w Farynach. W Farynach podejrzewano o pomoc dla powstańców gospodarza Dorsza. Po broń do Królewca jeździł rzeźnik z Rozóg, Franciszek Walis oraz furman ze Szczytna, Mieck. Broń dla Polski przez tereny Mazur przemycali leśniczy Przetak i Michał Glinka z Zawojek, Adam Cerula i Jan Kerstan z Rozóg, a także chłop bezrolny Fryderyk Kwiatkowski. Ponadto broń wysyłaną do Rozóg adresowano na nazwiska Wyszomirskiego, Grossa, Falkowskiego vel Flakowskiego. Poza wymienionymi wioskami broń ukrywano w następujących miejscowościach powiatu szczycieńskiego: Świętajnie, Księżym Lasku, Wielbarku, Dźwierzutach, Klonie, Jerutach, Lubaszewie, Wilamowie, Występie, Starych Czajkach, Jablonce i Piasutnie. Tyle osób i miejscowości potrafiła wyśledzić policja pruska. Niewątpliwie jednak w akcji przemytu broni za granicę brało udział jeszcze więcej osób.

Z bazą powstańczą w Rozogach i z Myszyniec związany jest Wojciech Kętrzyński, wówczas student Uniwersytetu Królewskiego. W 40. rocznicę powstania pisał, że został wysłany do Myszyńca w celu nawiązania kontaktu z tamtejszym oddziałem polskim. Dziś wiemy na ten temat znacznie więcej.

Oto w Rozogach na polecenie Rządu Narodowego Jan Kosiński z Myszyńca, niezależnie od starań o broń, prowadził wśród Mazurów werbunek do szeregów powstańczych. Na ten temat zeznawał przed władzami pruskimi Gottlieb Pilski z Rozóg: „Kosiński przyszedł z Myszyńca po to, aby werbować do powstania. Był u kilku osób, u mnie też. Z polecenia wyższych władz był upoważniony tym osobom, które chciały się udać do insurgentów w Polsce, wypłacić po 10 rubli na koszt podróży, stawiał tylko warunek, aby każdy z nich zabrał z sobą nóż, za który zresztą miały im zostać zwrócone pieniądze”. Wiadomo z innych źródeł, że niektórzy Mazurzy istotnie wzięli udział w powstaniu. Fakt ten utkwił również w pamięci Kętrzyńskiego. Pisał (1913 r.): „Następnie otrzymałem polecenie nawiązania stosunków z walczącymi Kurpiami i uformowanym w Myszyńcu naszym oddziałem”. W tym kontekście przeciwstawiony Kurpiom „nasz oddział” może oznaczać jedynie oddział rekrutujący się w Prusach Wschodnich, albo jeszcze wyraźniej, składający się w głównym swym trzonie z Mazurów. Kętrzyńskiego spotkał w Myszyńcu Kosiorek, który zajmował się – jak już wiemy – nie tylko sprowadzaniem broni, ale również ekwipowaniem powstańców w mundury, odzież, obuwie. Zdanie Kętrzyńskiego o „nawiązaniu stosunków” z powstańcami w Myszyńcu należy interpretować w sposób, że dotarł do Kurpiów, a zwłaszcza do mazurskiego oddziału i osobiście przekazał tam większą sumę pieniędzy potrzebną na umundurowanie, uzbrojenie, a może i wyżywienie. Również Kazimierz Szulc dwukrotnie jeździł do Myszyńca w lipcu 1863 roku korzystając z pomocy Kosiorka. Widzimy, że sprawa kontaktów z Kurpiami miała dla organizacji królewskiej bardzo duże znaczenie.

Wojciech Kętrzyński wspominał także o pewnym epizodzie z podróży do Myszyńca: „W czasie mojego tutaj pobytu zaatakowano obóz. Już z granicy pruskiej widziałem cwałujących wśród huk strzałów kozaków. Tutaj znowu okazał mnie i rzeczy naszej niemałe

względy oficer graniczny, Niemiec, który miał tylko jedno pragnienie, poznać bliżej bitnych Polaków i znaleźć się na chwilę w ich obozie”.

Porównując inną relację odnoszę wrażenie, że Kętrzyński całej prawdy nie powiedział. Otóż pismo „Mazur” w 1929 roku wykorzystując artykuł z „Illustrierter Familienfreund” napisało w związku z rokiem 1863: „Pewien student Uniwersytetu Królewieckiego, mieszkający w Rozogach przy granicy polskiej, wraz z kilku kolegami poszedł obalić słup graniczny z rosyjskim orłem dwugłowym. Kozacy w pogoni za nim wpadli na rynek w Rozogach i gdyby nie »łapówka« dla komendanta i poczęstunek dla żołnierzy, sprawa zakończyłaby się fatalnie”. Tyle „Mazur”. Sądzę, że powyższy opis należy odnieść do Kętrzyńskiego. Trudno przypuścić, aby aż dwóch studentów z Uniwersytetu Królewieckiego przeżyło podobne wydarzenie w Rozogach. Uniwersytet Królewiecki wymienił tylko dwóch studentów, którzy bez pozwolenia swoich władz uczelnianych opuścili zajęcia w roku akademickim 1862/63. Byli to Walerian Reutt i właśnie Wojciech Kętrzyński. Reutt nie wchodził tu w rachubę, ponieważ wczesną wiosną 1863 roku wyjechał za granicę.

Warto też wspomnieć o działalności Michała Gerlacha, który pochodził z Warmii i w 1859 roku osiedlił się w Rozogach, pracując jako farbiarz. W latach 1863–1864 należał do aktywniejszych agentów Rządu Narodowego, współpracował w dostawie broni przede wszystkim z Henrykiem Kosiorkiem i Eyssigiem Kellerem. Aresztowany na Kurpiach przez Rosjan osadzony został w więzieniu w Ostrołęce, a następnie przekazany jako obywatel pruski do dyspozycji landrata w Szczytnie. W tym czasie, gdy Gerlach przebywał w rosyjskim więzieniu, Polacy z Dąbrowy i Myszynca, którzy z nim współpracowali, musieli uciekać na stronę mazurską znajdując schronienie u Matyldy, żony Michała. Panowały wśród nich nastroje bardzo wojownicze i patriotyczne. Oto, co zeznała później przed władzami pruskimi Matylda Gerlach (1865 r.): „Polacy mówili, że gdy skończą z Rosją, przyjdą do swych braci i odbiorą kraj, który Prusy zabrały; mówili też, że będą wierni swojej przysiędze dopóty, dopóki nie tylko rosyjska Polska zostanie oswobodzona, ale również niegdyś polskie części zostaną Prusom odebrane. Wydawało mi się, że gdy jeden to mówił, pozostali mu potakiwali”. I dalej: „Świderski, naczelnik żandarmów powstańczych z Zambrowa powiedział: Polacy muszą, nawet gdyby wszyscy pozbawieni byli broni i zaopatrzeni tylko w kije i noże, powrócić do Polski i tam wytrwać aż do ostatniego człowieka”. Rozmowa u Matyldy Gerlach poświadcza tezę, że powstańcy styczniowi licząc, że wyrzucą Rosjan z Królestwa Polskiego, zamierzali kontynuować walkę, która miała na celu oswobodzenie ziem polskich z zaboru pruskiego.

Jedną z form zwalczania polskiej rewolucji było wydawanie insurgentów w ręce rosyjskie. Na przykład w lipcu 1864 roku Prusacy przekazali patrolowi rosyjskiemu powstańców Kisiela i Kopelkę. W Białej Piskiej aresztowano aż 30 żołnierzy polskich i oddano Rosjanom. Podobnie postępowano w Olecku i w innych miastach. Poruszało to do głębi Mazurów, którzy w różny sposób usiłowali powstańcom przychodzić z pomocą. W miejscowości Fiugaty w powiecie Szczytno mieszkał w tym czasie chłop, Mazur, bibliofil Jan Dorsz. On to odważył się w obronie zsyłanych powstańców na Sybir napisać list do samego cara Aleksandra II (1864 r.): „Takie ubogie, nieszczęśliwe, lecz przy tym nierozumne ludzkie, tak się muszą błąkać po obcym kraju, wnet o głodzie, wnet o strachu, ażeby ich pruskie wojsko nie tropiło i zagranicze nie oddało [...]. Dajże odwieźć wszystkie gwałtem zabrane osoby z Polski, które w tym rozruchu były aż do Syberii w niewole zabrane”. W dalszym ciągu Dorsz domagał się, aby car wycofał swoje wojska z granicy wschodniopruskiej, co umożliwiłoby nieszczęśliwym tułaczom powrót z Prus do ich rodzinnych miejscowości.

Mazurzy przychodzili z pomocą powstańcom częściej w inny sposób, mianowicie ułatwiali im ucieczki z pruskich więzień. W kwietniu 1865 roku w Rozogach, na kilka godzin przed przekazaniem Rosjanom, uciekli: Ksawery Gorczewski, Juliusz Bisko, Fabian Jagiellak i Leon Frejdowski. Niejaki Jan Nowak ukrywał się w Rozogach, ale został aresztowany w październiku 1865 roku i odwieziony do Szczytna, o czym powiadomił agenta polskiego Śrubkę. Tenże Śrubka w liście do pisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego wyrażał nadzieję, że „przy pomocy obywateli szczycieńskich uda się uwolnić Nowaka”. Tak też się stało. Pisał o tym uratowany: „Przy dużym staraniu i przy pomocy obywateli dobrych w Szczytnie, którzy wylamali kraty [...], takim sposobem uciekłem” (cyt. za B. Groniowską).

Chyba na karb entuzjazmu dla sprawy polskiej można przypisać osiemnastoletniemu parobczakowi Adamowi Zapce z Wielbarka to, że ubierał się – jak pisał sąd szczycieński w 1863 roku w „Ortelsburger Kreisblatt” w listach gończych – na sposób polski, a więc w buty z cholewami, w spodnie z ciemnego materiału, a co najważniejsze w rogatywkę z futrzanym obramowaniem. Oficerowie pruscy z niepokojem donosili w październiku 1863 roku, że mazurscy chłopci w Zapadkach i Ostrowym, położonych nad samą granicą, obserwowali większe oddziały powstańcze. Może to wówczas rzucano im słowa otuchy, o czym pisał w 1931 roku Kurtz Obitz, redaktor „Cechu” i założyciel Związku Mazurów w okresie międzywojennym: „Wiara nasza, trzymajta się”.

Przytoczmy pewne, jakże wymowne wydarzenie z tego okresu, opowiedziane przez Adama Chętnika (1939 r.): „Jeden z przywódców partii powstańczej, ciężko ranny, odprowadzony był dla bezpieczeństwa do Prus, do pobliskiej wsi Klon. Ludność mazurska przyjęła rannego ochotnie, pielęgnowała go w chorobie. Ale pocięty i pokłuty przywódca nie przyszedł już do zdrowia i zmarł w tejże wsi. Przed śmiercią jednak prosił, by go pochowano w Polsce tej, o której wolność walczył. Mazurzy o tym pamiętali i wykonali wolę zmarłego. Ponieważ jednak w dzień płątały się nad granicą patrole rosyjskie, więc pogrzeb wyprawiono w nocy. W pogrzebie wzięła gromadnie udział ludność wiejska: Kurpie i Mazurzy pruscy, którzy zebrali się wielką gromadą. Zmarłego włożono na wóz i prowadzono w cichości od wsi Klon do samego Myszyńca, przez bory i zarośla, unikano bowiem traktów. Zebrana ludność niosła w rękach zapalone drzazgi lub pochodnie, a nawet świece, co sprawiało w nocy imponujący widok. Zmarłego pochowano w Myszyńcu bez żadnych przeszkód”.

Oceniając stosunek Mazurów do rewolucji w Polsce nawet władze pruskie (rejencja królewiecka, 1864 r.) stwierdzały: „Powstanie w powiatach nidzickim i szczycieńskim spowodowało chwilowe podniecenie w niższych grupach ludności”.

Mało kto wie, że w powiecie szczycieńskim w miejscowości Miętke miała niewielki majątek rodzina hrabiów Dąbskich, rodem z Kujaw. Otóż powstańcy wielokrotnie u niej się zatrzymywali, ekwipowali w broń i wyruszali ponownie do walki w Królestwie Polskim. Jak donosiły raporty Prusaków, bracia Dąbscy, Napoleon i Zygmunt fechtowali się z insurgentami. Na żądanie prokuratora królewskiego w Berlinie obaj bracia zostali aresztowani i uwięzieni w Olsztynie, przy czym Zygmunt zmarł 24 czerwca 1864 roku.

Jan Kerstan, chłop mazurski z Rozóg przewoził broń ku granicy, na jego podwórzu Prusacy znaleźli stemple do nabijania rewolwerów.

W tym miejscu chciałbym przenieść się do historii Mazur o kilkadziesiąt lat późniejszej. Oto w maju 1907 roku przybyła tu siedmioosobowa grupa działaczy poznańskich. Do spotkania z Mazurami doszło w Szczytnie. Oprócz redaktora „Mazura” Stanisława Zielińskiego przybyli: przewodniczący Mazurskiej Partii Ludowej Bogumił Labusz, coraz bardziej znany poeta Michał Kajka, kilku studentów polskich z Królewca, a także staruszek z Rozóg, Jan Kerstan. Adam

Poszwiński, składając sprawozdanie z pobytu Wielkopolan na Mazurach, napisał o nim („Praca”, 1907 r.): „Szczególnie jeden z nich 79-letni Jan Kerstan ujmuje nas swoją szczerą i zapalną naturą. Oryginalny typ o wychudłej, prawie majestatycznej twarzy, wciąż przemawia, ciesząc się jak dziecko. Na Mazurach jedyny pewno typ powstańca z 63 roku. Opowiada nam ze łzą w oku o potyczkach, które przeżył. Wrażenia owych czasów, owej siły ekspansywnej i żywiołowej odczuwa się u niego i dziś. Zapalny, szczery, Polak całym sercem i duszą, śpiewa z nami z zapalem młodzieńca «Polak nie sługa». Rozczuła nas swoim przemówieniem, w którym w prostych biblijnych słowach dziękuje Bogu, że dozwolił mu doczekać chwili, w której poznał braci z Poznania, synów tych, którzy wraz z nim walczyli za wolność Polski-ojczyzny”. Świadkiem tego spotkania był szpieg niemiecki Falkenberg. W poufnym raporcie (Archiwum Państwowe w Poznaniu, Prezydium Policji, nr 517) nazwał Kerstana „polskim kosynierem” i napisał, że dawny powstaniec nawoływał „obecnie do chwycenia za broń”.

Mówiąc o pieśniach powstańczych warto się odwołać do poety Teofila Ruczyńskiego, który zanotował, że dziadek wspomnianego Bogumiła Labusza, Michał Labuss w Rumach śpiewał wiele pieśni powstańczych. A cytowany już Adam Chętnik zapisze na ten temat: „W czasie powstania, jak z tej strony granicy, tak i po stronie mazurskiej śpiewano piosenki wojenne, a piosenkę o Kościuszcze, zaczynając się od słów «Hej bocianie, ty bocianie, ty nasza pociecho» znano wśród Mazurów pogranicznych jeszcze przed paru dziesiątkami lat”.

Kilku Mazurów za pomoc w powstaniu jako „politycznych zbrodniarzy” osadzono w fortecy Boyen, czyli w dzisiejszym Giżycku. Fryderyk Leyk opowiadał w 1955 roku o „chłopskim komitecie pomocy powstańcom, istniejącym w Chochole” (za B. Groniowską).

Wydaje się, że na fakt silnego echa powstania na Mazurach, szczególnie w powiecie szczycieńskim, wpłynęła nie tylko ogólna popularność walki Polaków z despotyzmem carskim, ale także bezpośredni przykład ludności kurpiowskiej. Jak wiadomo, chłopci w Królestwie Polskim w sposób bardzo zróżnicowany odnieśli się do powstania. Zależało to od różnych okoliczności, o których w tym miejscu trudno mówić. Jednakże na Kurpiach sytuacja była wyjątkowa. Kurpie przez okres całego powstania współpracowali z organizacją, wstępowali do różnych partii, a bardzo często wystawiali własne oddziały. Oni też mieli bezpośrednie kontakty z Mazurami, jeździli tam po broń, przeprowadzali przez granicę zagrożonych oficerów powstańczych. Dla Mazurów przeto wojna lat 1863 i 1864 była nie tylko wojną polską, antyrosyjską, ale również chłopską.

Pisząc o Kętrzyńskim wysunąłem tezę, że wspomagał on oddział powstańczy składający się z Mazurów. Chciałbym wątek ten rozwinąć dalej. Zne są tylko nieliczne nazwiska powstańców – Mazurów. Oprócz Jana Kerstana niejaki Wilhelm Szeliga ze Szczytna został zesłany za udział w walce przeciw Rosji aż do Tweru, a na Sybir – Krzysztof Fiodor, także ze Szczytna. Historyk powstania Stanisław Zieliński podaje, iż Palemon Nowicki w grudniu 1863 roku zorganizował w Prusach Wschodnich oddział składający się z niespełna 20 strzelców konnych i wkroczywszy z nimi do Królestwa Polskiego zaatakował pod Chorzeliemi pocztę kozacką i zmusił do ucieczki. Później jeźdźcy ci wrócili do Prus Wschodnich, lecz Nowicki został zabity. Nie mamy dokładnie danych, skąd rekrutowali się owi jeźdźcy Nowickiego. Emilia Sukertowa-Biedrawina przyjmuje, że byli to Mazurzy. Można przypuszczać, że głównie z powiatów szczycieńskiego i nidzickiego, ponieważ ujawnili swą obecność w Chorzeliach.

Władze pruskie wyliczyły dokładnie, że wśród ochotniczego oddziału pułkownika Edmunda Calliera, złożonego z 1200 ludzi, aż 350 pochodziło z Warmii i sąsiednich powiatów

wschodniopruskich, czyli mazurskich. Stefan Kieniewicz w swojej podstawowej monografii powstania styczniowego wspominał, że do oddziałów polskich przedzierali się także pruscy kantonieści. Pogląd Kieniewicza potwierdzają źródła, dotyczące powiatu szczecińskiego. Oto w czasie patrolu koło wsi Księży Lasek oddalił się w dniu 8 września 1863 roku potajemnie do Myszyńca Juliusz Teodor Teske. Również z Księżego Lasku uciekł do Polski Walenty Radzki. Ponadto zdezerterował do Polski z Opaleńca fizylier Ernst Böhnke, służący w 10 kompanii 4 pułku grenadierów wschodniopruskich. Z tej samej kompanii uciekł z Wielbarka Juliusz Joachim. Dezerterzy w większości mówili po polsku, ale trafiali się wśród nich rodowici Niemcy.

Generalnie wypowiedział się o mazurskich powstańcach korespondent chełmińskiego „Nadwiślanina”. Udowadniając polskość Mazurów wskazał w 1865 roku, że „do 300 ludzi młodych poszło na Moskale. Różne było wojaków tych powodzenie. Wielu śmierć znalazło w boju, wielu Moskałe dobili, wielu szczęśliwie wróciło, ale też niemało do niewoli poszło. Jeden z takich, prosty parobek od koni i pługa, wrócił niedawno temu, a siedział od września 1863 roku w rozmaitych miejscach jako jeniec wojenny. Że był w Modlinie, Warszawie, Zamościu, to już mniejsza, ale w końcu do Archangielska nad Białe Morze Moskwa go popędziła, gdzie taczka robił latem, a zimą posyłany był na posługi w mieście. Biedak wrócił ze zdrowiem mocno nadwreżonym”.

Oczywiście nie wszyscy Mazurzy sprzyjali Polakom, część uległa urzędowej interpretacji powstania, że jest ono wymierzone przeciwko sprzymierzeńcowi króla pruskiego. Innych regalistów oburzał fakt, że insurgenci podnieśli rękę na prawowitą władzę, a więc że był to bunt. Jednakże – sędzę – można zgodzić się z opinią poważnego czasopisma naukowego w Królewcu „Altpreussische Monatsschrift”, orzekającego w 1866 roku, że w sympatiach, które okazywali Mazurzy powstańcom było coś więcej niż tylko współczucie dla narodu walczącego o wolność. Na przykładzie Jana Kerstana widać, że budziła się niekiedy także polska świadomość narodowa. Sędzę, że początek lat sześćdziesiątych stanowił punkt kulminacyjny propolskich nastrojów na Mazurach.

Bibliografia

I. Źródła rękopiśmienne

1. Geheimes Staatsarchiv. Preussischer Kulturbesitz (Berlin-Dahlem), Abt. Merseburg Kammergericht. Rep. 97, IX VU, numery: 84, 157, 160, 167, 176, 179/1, 179/2, 203, 207, 270, 282. Zivillkabinett, Rep. 89, B. Nr. 1-28. Sprawozdania rejencji królewieckiej za l. 1863–1864.
2. Archiwum Państwowe w Poznaniu. Prezydium Policji, numery: 517, 534, 1064.
3. Archiwum Państwowe w Olsztynie, Domänen-Rentamt Rozogi, XV/8, nr 15.
4. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Rkps: 6213/III, 6214/II, 6225/II, 6229/II.

II. Źródła drukowane

1. Prasa
Cech, 1931.
Dziennik Poznański, 1863–1865.
Königsberger Hartungsche Zeitung, 1863–1864.
Nadwiślanin, 1863–1864.

Ojczyzna, 1864–1865.
Ortelsburger Kreisblatt, 1863.
Ostpreussische Zeitung, 1863–1864.
Praca, 1907.
Przyjaciół Ludu, 1863–1865.
Tygodnik Katolicki, 1864.

2. Pamiętniki

Kętrzyński W., *Aus dem Liederbuch eines Germanisierten 1854–1862*. Wstęp T. Czapelski, Lwów 1938.
Kętrzyński W., *Z młodości*, Kronika Powszechna, 1913, nr 5.
Łukaszewski J., *Pamiętnik z lat 1862–1864*. Wstępem i komentarzem opatrzył S. Kieniewicz, Warszawa 1973.

3. Inne źródła

Anklage-Schrift im Polen-Prozeß 1864, Berlin 1864.
Der Polen-Prozeß im Jahre 1864. Eine vollständige historische Darstellung desselben, Berlin 1865.
Zabór pruski w powstaniu styczniowym, Wrocław 1968.

III. Opracowania

Bukowski A., *Pomorze Gdańskie w powstaniu styczniowym*, Gdańsk 1964.
Chankowski S., *Powstanie styczniowe w Augustowskim*, Warszawa 1972.
Chankowski S., *Z dziejów roku 1863 w Łomżyńskim*, Rocznik Białostocki, 1963, t. 4.
Chętnik A., *Mazurskim szlakiem*, Łomża 1939.
Groniowska B., *Rola Prus Wschodnich w powstaniu styczniowym*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1960, nr 1.
Grot Z., *Rok 1863 w zaborze pruskim. Udział społeczeństwa polskiego w powstaniu styczniowym*, Poznań 1963.
Jasiński J., *Kilka szczegółów z pobytu Wojciecha Kętrzyńskiego na pograniczu mazursko-kurpiowskim w 1863 roku*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1975, nr 1.
Jasiński J., *Powiat piski a polskie powstania 1794–1864*, w: *Pisz. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1970.
Jasiński J., *Warmia w powstaniu styczniowym*, Roczniki Humanistyczne, 1972, t. 20, z. 2.
Jasiński J., *Wojciech Kętrzyński w powstaniu styczniowym*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1967, nr 1-2.
Kieniewicz S., *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972.
Lietz Z., *Przyczynek do pobytu powstańców 1863 r. na Warmii*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1963, nr 1.
Myśliborski-Wołowski S., *Udział Prus Zachodnich w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1968.
Skok H., *Polacy zaboru pruskiego na zesłaniu po 1863 roku w świetle Archiwum Moskiewskiego*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1963, nr 1.
Sukertowa-Biedrawina E., *Mazurzy wschodniopruscy a powstania polskie*, Gazeta Mławska, 1937, nr 33–34.
Zieliński S., *Bitwy i potyczki 1863–1864*, Rapperswil 1913.